

Brytyjski duopol chwieje się w posadach

3 maja 2025

Wybory lokalne, które odbyły się 2 maja w Anglii, przyniosły prawdziwy wstrząs na brytyjskiej scenie politycznej. Sukces skrajnie prawicowej partii Reformy Zjednoczonego Królestwa (Reform UK), ogromne straty Partii Konserwatywnej (Conservative Party) oraz słabe wyniki rządzącej Partii Pracy (Labour Party) ujawniają narastające rozczarowanie społeczeństwa i postępującą fragmentację układu dwupartyjnego. Jest to wydarzenie przełomowe, które może zwiastować gęstniejącą atmosferę politycznej transformacji oraz głębokie przemeblowanie struktur władzy w Wielkiej Brytanii.



Tegoroczne wybory objęły ponad 1600 miejsc w 23 samorządach lokalnych w Anglii oraz sześć urzędów burmistrzowskich. Wraz z nimi odbyły się również wybory uzupełniające do parlamentu w okręgu Runcorn and Helsby. Choć frekwencja była ograniczona do części Anglii, a Szkocja, Walia i Irlandia Północna nie brały udziału w głosowaniu, rezultaty tych wyborów stały się tematem ogólnokrajowej debaty i sygnałem alarmowym dla wszystkich ugrupowań politycznych.

Już same wyniki pokazują, że Wielka Brytania wkracza w nowy etap polityczny. Elektorat przestał ufać tradycyjnym siłom, a coraz więcej głosów oddaje się partiom dotychczas uznawanym za marginalne lub protestacyjne. W tej nowej konfiguracji najsilniej wybija się Reform UK Nigela Farage'a, która skutecznie wykorzystała niezadowolenie społeczne i rosnące poczucie bezradności obywateli wobec problemów ekonomicznych i kryzysu zaufania do instytucji.

Reform UK: od marginalnego gracza do realnej siły

Największą sensacją wyborów był bez wątpienia sukces partii Reform UK. Ugrupowanie Nigela Farage'a zdobyło kontrolę nad dziesięcioma samorządami lokalnymi, osiągając przyrost ponad 600 radnych. Reform UK wygrała m.in. w Durham, Doncaster, Kent i Derbyshire. W niektórych z tych rejonów, takich jak Durham czy Doncaster, partia odebrała władzę Partii Pracy, co uznaje się za przełom w historii brytyjskiej polityki lokalnej i sygnał, że tradycyjne bastiony lewicy są podatne na retorykę antyestablishmentową.

Partia Farage'a odniosła również spektakularne zwycięstwo w wyborach uzupełniających do Izby Gmin w Runcorn and Helsby. Jeszcze rok temu laburzyści mieli tam 14 tysięcy głosów przewagi. Tym razem, po rezygnacji posła Partii Pracy z powodu skandalu, to Reform UK przejęła mandat, wygrywając przewagą zaledwie sześciu głosów. Farage nie krył radości i ogłosił, że jego formacja staje się „prawdziwą opozycją wobec rządu Starmera”. Ta symboliczna wygrana ugruntowała jego pozycję jako głównego przeciwnika obu dotychczas dominujących ugrupowań.

Zwycięstwo w Runcorn and Helsby ma znaczenie nie tylko symboliczne. To pierwsza w historii wygrana partii Reform UK w wyborach uzupełniających. Wynik ten pokazuje, że partia Farage'a potrafi zbudować silną kampanię i skutecznie zmobilizować wyborców nawet na terenach dotychczas uznawanych za bastiony laburzystów. W wielu miejscach Reform UK osiągnęła ponad 30-procentowe poparcie, co w warunkach brytyjskiego systemu FPTP (first-past-the-post) daje realną szansę na mandaty parlamentarne i zwiastuje możliwość kolejnych zwycięstw.

Reform UK zdołała dotrzeć do wyborców rozczarowanych zarówno konserwatystami, jak i laburzystami. Farage skutecznie

wykorzystał nastroje gniewu wobec elit politycznych, akcentując problemy ekonomiczne, niekontrolowaną imigrację i ideologię „woke” jako źródło wielu społecznych frustracji. Jego przekaz, choć kontrowersyjny i uproszczony, trafiał do wyborców poszukujących jasnych rozwiązań i silnego przywództwa.

Partia Pracy i Starmer pod presją: „dalej i szybciej”

Choć laburzyści nadal pozostają największą siłą w samorządach lokalnych, wyniki wyborów były dla nich bolesne. Partia straciła kontrolę m.in. nad Doncaster, a w wielu okręgach zanotowała poważne spadki poparcia. Szczególnie dotkliwa była porażka w wyborach uzupełniających, gdzie mimo ogromnej przewagi rok wcześniej, nie udało się utrzymać mandatu. Dla wielu obserwatorów był to sygnał, że obietnice wyborcze Partii Pracy nie zostały dostatecznie szybko przekute w realne zmiany.

Keir Starmer, premier i lider Partii Pracy, w reakcji na wyniki wyborów przyznał, że są one rozczarowujące. Zapowiedział, że rząd musi działać „dalej i szybciej” w realizacji reform. Wskazał, że ludzie oczekują namacalnych efektów polityki, a nie tylko deklaracji. Podkreślił, że pierwsze miesiące rządów były trudne, ale gabinet zamierza przyspieszyć inwestycje i programy wspierające klasy pracujące. Starmer zasygnalizował również gotowość do korekt polityki socjalnej, by odpowiedzieć na potrzeby najbiedniejszych grup.

Wewnątrz partii pojawiły się różne reakcje. Lewicowi posłowie wzywali do powrotu do bardziej prospołecznego kursu, podczas gdy centrum ostrzegało przed popadaniem w panikę. Przykład Doncaster, gdzie rząd zainwestował w lokalne lotnisko, a burmistrzynie Ros Jones utrzymała urząd, pokazuje, że konkretne działania rządu są dostrzegane przez wyborców. Jednak zbyt

wiele miejsc nadal czeka na realną zmianę. Krytycy Starmera twierdzą, że jego styl przywództwa jest zbyt technokratyczny i brakuje mu pasji oraz wizji, która mogłaby poruszyć społeczeństwo.

Konserwatyści na dnie: „kara musi być jeszcze surowsza”

Partia Konserwatywna znalazła się w najgorszej sytuacji od dekad. Utraciła wszystkie 15 rad, które dotąd kontrolowała, i straciła setki mandatów. W niektórych regionach, takich jak Lancashire czy Nottinghamshire, konserwatyści spadli do roli trzeciej siły. Przewodnicząca partii Kemi Badenoch przyznała, że sytuacja jest kryzysowa, ale zapowiedziała kontynuację „programu odbudowy” i odbudowywania zaufania społecznego poprzez nowy program polityczny.

Na prawicy pojawiły się jednak głosy wzywające do zawarcia sojuszu z Farage’em. Byli ministrowie sugerowali, że dalszy podział na dwie partie prawicowe może zagwarantować lewicy długotrwałą przewagę. Farage jednoznacznie odrzucił te wezwania, deklarując, że Reform UK „zwycięży samodzielnie” i nie zamierza dzielić się odpowiedzialnością za błędy poprzednich rządów. To stanowisko czyni z Farage’a nie tylko konkurenta, ale realnego pogromcę dawnych hegemonów.

W Partii Konserwatywnej panuje chaos. Część działaczy zarzuca Badenoch brak wyrazistości, inni twierdzą, że kopiowanie retoryki Farage’a jest nieskuteczne i prowadzi do dalszego rozmycia tożsamości partyjnej. W tej sytuacji torysi znaleźli się w egzystencjalnym kryzysie: ani nie potrafią przyciągnąć centrum, ani zatrzymać odpływu elektoratu na prawo. Grozi im powolna marginalizacja i trwała utrata zdolności do rządzenia.

Pięć partii, jeden kraj

Choć uwaga mediów skupiła się na pojedynku trzech głównych sił, to wybory pokazały również sukcesy mniejszych ugrupowań. Liberalni Demokraci (Liberal Democrats) przejęli kilka samorządów, w tym Oxfordshire i Cambridgeshire. Ich wzrost liczby radnych potwierdza tendencję wzrostu poparcia w regionach, gdzie dotychczas dominowali konserwatyści. Partia ta zyskuje w oczach wyborców jako umiarkowana i stabilna alternatywa.

Partia Zielonych (Green Party) zwiększyła liczbę swoich przedstawicieli w radach o 45, osiągając rekordowy poziom niemal 900 radnych. Zieloni utrzymali też kontrolę w Brighton & Hove, a w okręgach takich jak Herefordshire czy Somerset zdobyli kolejne mandaty. Ich program skoncentrowany na sprawiedliwości klimatycznej, inwestycjach w transport publiczny i lokalną demokrację zyskał sympatię młodszych i bardziej progresywnych wyborców.

Prof. John Curtice z Uniwersytetu Strathclyde uznał, że Wielka Brytania wkroczyła w erę polityki wielopartyjnej. Zwraca uwagę, że dominacja Partii Pracy i Partii Konserwatywnej należy do przeszłości. „System się rozpada. W wyborach lokalnych zobaczyliśmy, że elektorat nie chce już wybierać między dwiema opcjami” – powiedział. Jego zdaniem najbliższe wybory parlamentarne mogą przynieść prawdziwą rewolucję.

Ekonomia, migracja, usługi publiczne

Tegoroczne wybory odbywały się w cieniu kryzysu kosztów życia, braku poprawy sytuacji gospodarczej oraz zmęczenia społeczeństwa dotychczasową polityką. Wiele wyborców, szczególnie z klasy pracującej i mniejszych miejscowości, uznało, że zarówno Partia Pracy, jak i Partia Konserwatywna,

zawiodły ich oczekiwania.

Reform UK zbudowała swój sukces na połączeniu retoryki antyimigracyjnej z krytyką polityki socjalnej rządu. Farage obiecywał m.in. likwidację „ideologii woke”, usunięcie migrantów z hoteli i twarde egzekwowanie prawa. Przekaz ten trafiał do wyborców sfrustrowanych brakiem poprawy w codziennym życiu i zmniejszającym się dostępem do usług publicznych.

Dodatkowo kwestia jakości usług publicznych, w tym opieki zdrowotnej i transportu, stała się jednym z głównych tematów kampanii. Wielu mieszkańców wskazywało na pogarszający się stan lokalnych szpitali, brak lekarzy rodzinnych, niedostępność opieki psychologicznej oraz likwidację połączeń autobusowych i kolejowych na prowincji. Te problemy, długo ignorowane przez rząd centralny, doprowadziły do wybuchu niezadowolenia społecznego i zwiększyły podatność elektoratu na radykalne hasła.

Obraz Wielkiej Brytanii po wyborach lokalnych 2025 r. jest jasny: kraj wchodzi w okres politycznej niepewności, a społeczeństwo domaga się zmian bardziej niż kiedykolwiek. W nadchodzących miesiącach każda z partii będzie musiała nie tylko przedstawić jasny plan działania, ale przede wszystkim odpowiedzieć na najważniejsze pytanie: kto naprawdę reprezentuje interes zwykłych Brytyjczyków?

Autorstwo: Aleksander Radomski

Źródło: [Trybuna.info](https://trybuna.info)